Rok IX. Kraków, 15 czerwca 1901 r. Nr. 18 (12).

NOWY DZWONEK

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom bieżącym, społecznym i politycznym

wychodzi **dwa razy** w miesiącu, dnia **1**-go i **15**-go.

Wydawca i redaktor: **Ks. Marceli Dziurzyński.**

Przedpłata wynosi:

W Austryi na rok: **5** koron (**2** złr. **50** ct.), na pół roku: **2** korony **50** hal. (**1** złr. **25** ct.)
Kwartalnej przedpłaty nie przyjmuje się.
W Niemczech rocznie: **5** marek. — **W Ameryce** na rok: $1^1/_2$ dolara.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od wiersza drobnym drukiem w jednej szpalcie.

Adres do przesyłania przedpłaty: **Redakcya „Nowego Dzwonka“ w Krakowie, ul. Basztowa L. 4.**

Prosimy o rozszerzanie „Nowego Dzwonka“ między znajomymi i zjednywanie dlań jak najwięcej czytelników!

Przypomnienie!

Przypominamy Szanownym Czytelnikom i powtarzamy, że *Nowy Dzwonek* kosztować będzie od lipca do końca roku, czyli na pół roku tylko **2** korony (**1** złr.).

Zniżyliśmy prenumeratę z **1** złr. **25** ct. na **1** złr., aby i mniej zamożnym włościanom ułatwić prenumerowanie *Nowego Dzwonka.*

Teraz, już chyba każdy przyzna, że nasze pismo, mające taką wielką objętość i podające tyle różnych wiadomości, jest bardzo tanie.

Kto już zapłacił za II półrocze **1** złr. **25** ct., temu u nas pozostaje **25** centów w nadwyżce. Otóż ci wszyscy zechcą nadesłać jeszcze tylko **1** koronę (**50** centów), a otrzymywać będą do końca roku drugie nadto pismo tj. *Skarbnicę.*

Prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty na *Skarbnicę*, bo chcielibyśmy ją rozesłać równocześnie z następnym numerem *Nowego Dzwonka* dnia **1**-go lipca.

Również i ci Sz. Czytelnicy, którzy za *Nowy Dzwonek* zapłacili tylko za pierwsze kończące się półrocze, niech nadeszlą wnet prenumeratę nową na drugie półrocze (**1** złr.), jeżeli chcą dalej *Nowy Dzwonek* otrzymywać.

Kalendarz Św. Rodziny na rok 1901.

mogą jeszcze otrzymać nowi Czytelnicy, którzy się teraz zgłoszą, ale tylko ci, którzy zaprenumerują sobie na drugie półrocze oba pisma, to jest *Nowy Dzwonek* i *Skarbnicę.* Oba pisma razem kosztują od lipca do końca bieżącego roku tylko **3** korony i **50** halerzy (czyli **1** złr. **75** centów).

Z czyjej winy polała się krew chłopska?

Zaraz po otrzymaniu wiadomości o smutnem zajściu w Monastercu, o strzelaniu żandarmów do ludu i zabiciu trzech wieśniaków a poranieniu kilku, wniosło całe Koło polskie interpelacyę w Radzie państwa i zapytało rząd, jak usprawiedliwi i wyjaśni ten przelew krwi.

Ale mówi stare przysłowie: gdzie konia kują, tam i żaba nogę nastawia, więc i poseł Daszyński wniósł zaraz także swoją interpelacyę podpisaną przez posłów ludowych z poza Koła. Interpelacya jednak p. Daszyńskiego była pisaną, jak zauważyła gazeta *Przedświt*, nie piórem lecz drągami; widać było z niej, że p. Daszyński i ci co mu interpelacyę podpisali niewieleby się namyślali, aby złapać drągi, widły i cepy i pójść na dwory, aby powtórzyć rok 1846.

Poseł Daszyński zapytywał także w swej interpelacyi, czy pastwisko magnata więcej warte niż życie chłopskie? Zapewne, że nie, bo życie ludzkie więcej warte niż wszelkie pastwiska i majątki, ale czemu to p. Daszyński nie pyta się rządu i nie interpeluje gdy ten i ów żyd lichwiarz wyrzuca wieśniaka z chaty, puszcza go z torbami w świat, i skazuje na śmierć głodową? Czemu to socyaliści cicho siedzą, gdy chodzi o stra-

szne krzywdy wyrządzane codziennie ludowi wiejskiemu przez żydów? Nie mówią o tem, nie stawiają o to interpelacyj, boby im żydzi nie dali potem pieniędzy.

A zresztą, czyż to magnat Krasicki kazał strzelać do ludu? on bronił tylko swej własności, że zaś żandarmi strzelali, to widocznie byli do tego zmuszeni, bo chłopi uderzyli na nich z drągami, a żandarmi mają bardzo ostre przepisy i nie mogą pozwolić na to, by ich napadano.

Przecież wieśniacy w Monastercu sami uznawali, że pastwisko w lesie nie było ich prawną własnością, skoro je wynajmowali, i za to obowiązywali się co roku kilka dni w czasie żniw na dworskich łanach odrabiać. Gdyby byli przekonani, że mają do pastwiska prawo, toby przecież nie wynajmowali pastwiska i nie robili za to we dworze.

Ale inna tu jest przyczyna ich uporu; oto ciągle oni słyszą od radykałów i od socyalistów, że grunta pańskie to ich własność, i że te grunta będą wnet między włościan rozdzielone, a że ciemni są, więc myśleli i uwierzyli, że już teraz mogą sobie cudze grunta lub pastwiska przywłaszczyć.

Główną więc przyczyną ich uporu i wynikłego ztąd rozlewu krwi jest obałamucenie włościan przez różnych fałszywych przyjaciół, że zaś owe bałamuctwa sieją po wsiach ludowcy, radykali ruscy i socyaliści, więc oni przedewszystkiem, to jest: ludowcy, radykali i socyaliści są winni tego niedawnego rozlewu krwi chłopskiej, i na ich sumienie ta krew spada.

Lud jest ciemny, nieoświecony, nie poznaje się na fałszywych obietnicach, wierzy w nie, myśli, że mu już wolno zabierać grunta pańskie, a do tego daje się podburzać i nie czekając na rozsądzenie władz, stawia opór żandarmeryi, która robi użytek z broni, a wtedy leje się krew chłopska, i tracą życie wieśniacy.

Pozostałe osierocone rodziny, niech za to podziękują ludowcom, radykałom i socyalistom, bo to z ich winy, z ich podburzania i bałamucenia się stało.

Słuchanie fałszywych przyjaciół zawsze wychodzi ludowi na szkodę.

Asekuracya za pośrednictwem „Kółek rolniczych".

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie odniosła się do głównego Zarządu Kółek rolniczych z zapytaniem, czyby zarządy Kółek rolniczych w kraju naszym nie podjęły się ajentury do ubezpieczeń na życie, nakłaniając swoich członków, by się na dożycie czy przeżycie ubezpieczali. Zarządy Kółek rolniczych mogłyby mieć z tego pośrednictwa jaki taki dochód.

Główny Zarząd Kółek rolniczych w piśmie *Przewodnik Kółek rolniczych* ogłosił do wszystkich powiatowych i miejscowych Zarządów Kółek rolniczych wezwanie, aby w tej sprawie wypowiedziały swoje zdanie, gdyż sprawa ta będzie na ogólnej radzie Towarzystwa roztrząsana.

Jest to sprawa dla Kołek rolniczych ważna, i gdyby nasi włościanie zrozumieli korzyści ubezpieczania się na życie, byłoby to dla nich prawdziwem dobrodziejstwem. Znalazłby się bowiem po śmierci ubezpieczonego gotowy grosz do podziału między spadkobierców lub gotówka na wiano dla córki, gdyby ją ojciec na jaką sumę zaasekurował.

Niestety, chętnych do asekuracyi życiowej u nas wśród włościan nie wielu i należy wątpić, czy dobra intencya krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń wyda pożądane owoce. Ale natomiast nasuwa się nam tu inna sprawa.

Jeżeli krakowskie Towarzystwo ubezpieczeń chce już i sobie i Kółkom rolniczym korzyści przysporzyć, to niechże odda Zarządom Kółek rolniczych ajencye czyli pośrednictwo w ubezpieczeniu od ognia, a odda tem wielką usługę całemu krajowi.

Zarządy Kółek rolniczych będą we własnym interesie namawiały swoich członków, iżby się od ognia ubezpieczali, a dla członków będzie ta wygoda, że spłatę asekuracyjną będą mogli na miejscu uiścić, nie potrzebując tracić czasu na podróż do miasteczka, gdzie jest siedziba ajenta.

My sądzimy, że oddanie Kółkom rol-

niczym pośrednictwa do ubezpieczeń ogniowych przysporzyłoby krakowskiemu Towarzystwu tysiące członków, a powiększając liczbę ubezpieczonych, zmniejszyłoby znacznie klęski powstałe z pożarów, w których z dymem idzie całe mienie gospodarzy nieubezpieczonych.

Zarządy Kółek rolniczych powinnyby więc w tym duchu odpowiedzieć Zarządowi głównemu, a delegaci Kółek na Ogólnej Radzie podnieść śmiało, że jak na teraz pośrednictwo w ubezpieczeniu na życie nie jest jeszcze na czasie, ale pośrednictwo w ubezpieczeniu od ognia i od gradu byłoby dla Kółek bardzo pożądane.

Sprawa ubezpieczenia na życie weszłaby już potem w czyn sama z siebie.

Polecamy więc tę sprawę gorąco Zarządom Kółek rolniczych i ich delegatom, bo może ona oddać naszemu włościaństwu wielkie usługi. *G.*

Lepiej później — niż nigdy.

Tyle hałasu było po wsiach przy ostatnich wyborach do Rady państwa, tyle się nakrzyczano na panów, na Koło polskie, i tyle naobiecywali kandydaci ludowi wieśniakom, że zdawało się, iż gdy oni tam do Wiednia pojadą, to zaraz wszystko się w kraju zmieni i chłopi zostaną panami.

Nieoświecony i obałamucony lud dał się łapać na te obietnice; wszędzie po wsiach słyszeć było można hasło: precz z panami, precz ze stańczykami, obierajmy tylko swoich.

Wybrano tedy posłami kilku włościan z obozu ks. Stojałowskiego i trzech „ludowców“. Radość była ogromna, ale jakże się prędko skończyła!

Pojechali do Wiednia owi posłowie, postawili kilka małoznacznych interpelacyj, i co bardzo smutne, podpisali kilka interpelacyj Wolfowi, wymierzonych przeciw Kościołowi katolickiemu, przez co skompromitowali naród polski, i na tem skończyła się ich praca!

Wniosku pożytecznego żaden z nich nie postawił, bo chcąc w Radzie państwa jaki wniosek postawić, trzeba go umieć uzasadnić i bronić wobec zarzutów, a na to trzeba mieć więcej nauki, niż mają owi posłowie.

To jeszcze mniejsza, ważniejszem jest, że gdy w Radzie państwa przyszła pod głosowanie sprawa regulacyi rzek, sprawa tak ważna dla kraju naszego, a zwłaszcza dla ludu, wtenczas przy głosowaniu był z posłów ludowych obecny tylko jeden poseł, t. j. p. Kubik, a reszta wcale się nie zjawiła, mimo, że wszyscy byli w Wiedniu.

Oto znowu przykład, jak owi posłowie ludowi dbają o potrzeby ludu! Przy wyborach krzyczeli, obiecywali co niemiara, a gdy dostali się do Wiednia, nic tam nie robili, i o mało co, że przez nich nie przepadła sprawa regulacyi rzek.

Całe szczęście, że Koło polskie zebrało się w wielkiej liczbie, i ono swemi głosami sprawę poparło.

Znowu więc Kołu polskiemu, a nie posłom ludowym macie do zawdzięczenia uchwaloną już regulacyę rzek.

Spytajcie się teraz swych posłów, w których tyle położyliście nadziei: coście tam robili, coście nam z Wiednia przywieźli? Jeżeli zechcą być uczciwymi i prawdę mówić, to się przyznają, że nic nie zrobili, jeżeli zaś dalej bałamucić was będą, to tem gorzej dla nich, bo lud dalej bałamucić się nie da, i jeśli nie teraz jeszcze, to wnet musi się na nich poznać.

Wszakże sami już przyznają przez usta X. Stojałowskiego, jak o tem niżej piszemy, że tylko w Kole można coś zrobić dla ludu, a że oni byli po za Kołem, więc nic nie zrobili. Lecz czemu się odrazu z Kołem polskiem nie złączyli? po co się dali wybierać na posłów, skoro nie mają tyle nauki, ile poseł mieć powinien?

To nie sztuka brać dziennie po 10 złr. ale biorąc je, trzeba za nie pracować, a gdy się nie jest zdolnym do tego, to nie trzeba o poselstwo się ubiegać, lub zostawszy posłem, trzeba było wstąpić do Koła polskiego i tam pracować jako tako.

Sami owi posłowie to poznali, że źle zrobili i uchwalili wstąpić do Koła.

Dnia 27 maja odbyło się w Krakowie zgromadzenie rady stronnictwa chrzescijańsko-ludowego (X. Stojałowskiego). Oprócz X. Stojałowskiego i członków rady przybyli posłowie: Bomba, Fijak, Szajer i Wilk.

Po długich rozprawach, uchwalono na wniosek X. Stojałowskiego, aby posło-

wie ludowi z tego stronnictwa wstąpili do Koła polskiego pod warunkiem atoli, jeżeli się na to zgodzą także posłowie „ludowcy“.

Zaraz po tem posiedzeniu odbyła się narada ludowców, w której wzięli udział posłowie: Bojko i Olszewski, oraz przewódzcy ludowców pp. Wysłouch, Stapiński, dr. Bernardzikowski i dr. Szczepan Mikołajski. Otóż „ludowcy“ uchwalili sprzeciwić się temu, chociaż posłowie Bojko i Krempa oświadczyli się za wstąpieniem do Koła polskiego.

Mimo to stronnicy X. Stojałowskiego postanowili wstąpić do Koła, gdyż obecnie wskutek ugody Niemców z Czechami zmieniło się położenie w Radzie państwa na niekorzyść Polaków, dlatego trzeba powagę narodu polskiego ratować i pokazać Niemcom, że w Austryi bez Polaków rządzić nie można.

Powtóre sam X. Stojałowski przyznał, że żądania ludu skuteczniej mogą być przeprowadzone w Kole polskiem.

A więc nareszcie i X. Stojałowski i jego posłowie przyznają, że stojąc poza Kołem nic dla kraju nie zrobili i nie zrobią, i że chcąc coś dla ludu zrobić, trzeba iść razem z Kołem, czyli połączyć się z innymi polskimi posłami.

Uznają to samo i „ludowcy“ ale tylko posłowie Bojko i Krempa, lecz cóż, kiedy są w niewoli u Wysłoucha i Stapińskiego, którzy nimi kierują jak maszynkami, i nie pozwalają im mieć własnego zdania; muszą tańczyć, jak im zagrają Wysłouch i Stapiński, i służyć im gorzej niż w pańszczyźnie.

Na razie więc tylko czterech posłów z obozu X. Stojałowskiego tj. Bomba, Szajer, Fijak i Wilk wstąpiło do Koła polskiego, które ich z radością przyjęło. Kubik zaś połączył się z ludowcami czy ze socyalistami.

Lepiej, że się im wreszcie, choć późno oczy otworzyły, niż żeby mieli ciągle pozostawać w zaślepieniu i bałamucić siebie samych i lud.

Niektóre gazety piszą wprawdzie, że nie trzeba bardzo X. Stojałowskiemu wierzyć, bo to nakłonienie posłów, że ci wstąpili do Koła może mieć inny cel, mianowicie X. Stojałowski chciałby być ponownie do Sejmu wybrany, więc oświadczając się za Kołem, chce, aby mu panowie z Koła nie utrudniali jego wyboru na posła do Sejmu i w ten sposób pragnie zjednać ich sobie.

Być może, że w tem jest trochę prawdy, ale dowodów na to niema, więc trzeba na razie uważać ten nowy krok X. Stojałowskiego za szczery i podyktowany troską o dobro ludu i kraju. Oby tylko tak było!

Jak oni kłamią!

Gdy się spaliły Oleszyce, to ludowcy w swoim *Kuryerze Lwowskim* zaraz uderzyli na księcia Władysława Sapiehę, który w Oleszycach i w okolicy ma swoje dobra i przedstawili go i jego rodzinę jako ludzi bez serca, nie spieszących z pomocą pogorzelcom i nieczułych na nędzę mieszczan i ludu.

Teraz posłuchajcie, jak się zachował książę Władysław Sapieha wobec nieszczęśliwych pogorzelców, a poznacie, jak bezczelnie ludowcy kłamią i oczerniają ludzi.

Oto obywatele Oleszyc wyczytawszy powyższą wiadomość w *Kuryerze Lwowskim* tak krzywdzącą księcia Sapiehę, przesłali do innych gazet wiadomość o postępowaniu księcia, i to nie tyle w obronie księcia, tylko głównie w obronie prawdy.

W chwili pożaru nie było księcia Sapiehy w Oleszycach, był wtedy w drodze, odwożąc swego syna chorego do Berlina. W chwili przybycia do Berlina, otrzymał telegram, że Oleszyce się palą; pozostawia więc syna pod opieką obcych ludzi, a sam błyskawicznym pociągiem jedzie z powrotem do Oleszyc.

Tymczasem zaś jego żona, księżna Władysławowa zawiązała zaraz po pożarze komitet ratunkowy i sama pierwsza złożyła dla pogorzelców 400 koron. Nadto wzięła sobie do pomocy Siostry Miłosierdzia i z niemi jakby Siostra Miłosierdzia, osobiście udzielała pierwszej pomocy opatrunkowej poparzonym w ogniu mieszkańcom.

Ona też doniosła zaraz telegraficznie o pożarze do Jarosławia i zażądała aby na jej rachunek wysłano zaraz do Oleszyc tysiąc bochenków chleba, oraz mąki, ryżu

i kaszy po 500 kilogr., które to prowianty rzeczywiście za kilka godzin nadeszły.

Gdy zaś przybył sam książę Władysław, wysłał zaraz telegramy z prośbą o pomoc do Cesarza, do prezesa ministrów p. Koerbera, do Koła polskiego, do namiestnika i do marszałka krajowego i do innych wybitnych osobistości i władz.

Skutek tych telegramów był wnet widoczny, bo Cesarz przysłał z własnej szkatuły 8 tysięcy koron, pan namiestnik nadesłał z funduszów zapomogowych 10 tysięcy koron, a jenerał Galgoczy z Przemyśla kazał posyłać codziennie z piekarni wojskowych 700 bochenków chleba tylko za zwrotem kosztów pieczywa.

Oprócz tego zaraz od pierwszego dnia po pożarze otrzymywali pogorzelcy całodzienny podój mleka od wszystkich krów ze stajni księcia Sapiehy, nadto książę rozpisał listy do okolicznych panów, aby przysyłali datki w zbożu i w jarzynach dla pogorzelców, i kazał zbudować baraki, jako tymczasowe schronisko dla nieszczęśliwych.

Trzeba zaś tu dodać, że dzień przed pożarem Oleszyc, poniósł książę Sapieha sam wielką szkodę, bo mu się spaliło 35 morgów lasu dębowego, a w mieście spaliły się dwa jego domy i fabryka masła.

Lecz o tem swojem nieszczęściu zapomniał książę zupełnie, i oddał się cały biednym pogorzelcom. Poczynił już starania, aby mieszczanie otrzymali pożyczkę bezprocentową na odbudowanie się i ulgi na kolejach przy przewozie materyału budowlanego.

Jednem słowem, książę Sapieha zrobił i robi tyle dobrego dla biednych pogorzelców, że godzien jest prawdziwego wielkiego szacunku i wdzięczności.

I za takie dobrodziejstwa, za takie prawdziwie chrześcijańskie zajęcie się pogorzelcami, śmią l u d o w c y rzucać na niego kalumnie, śmią oczerniać go przed światem, i przedstawiać go jako człowieka bez serca!

Teraz niech Sz. Czytelnicy sami osądzą, czy jest jaka uczciwość w ludowcach i przekonajcie się, jaką oni bronią wojują.

Jeżeli w tym wypadku tak bezczelnie i w żywe oczy kłamią, to można z tego poznać, ile oni kłamstw w inny sposób między ludem szerzą.

Złączeni z masonami i socyalistami, nie mogą ludowcy inną bronią wojować tylko kłamstwem, bo kłamstwem najprędzej można lud podjudzić i zaciemnić jego rozum, a właśnie o to głównie ludowcom i ich towarzyszom chodzi.

Co robią Rusini?

Ruscy radykalni posłowie do Rady państwa, mianowicie poseł Kos i jego koledzy, chcieli gwałtem pokazać Niemcom, jak to w Galicyi uciskają Rusinów władze polskie i w ogóle Polacy.

W tym celu ogłosili w ruskich gazetach odezwę wzywającą Rusinów, aby im donieśli o wszelkich nadużyciach i uciskach, jakich się dopuszczają Polacy na Rusinach. Zażądali faktów w a ż n y c h, bo te, które im nadesłano, to małoznaczące i błachostkowe.

Upłynęło kilka tygodni, i żaden Rusin o ucisku ze strony Polaków nie doniósł; powtórzyli tedy owi posłowie swą odezwę, ale jakoś i ta skutku nie odniosła.

Taki więc jest w Galicyi straszny ucisk Rusinów przez Polaków, że trzeba było aż przez dwie odezwy zbierać na to dowody, i jeszcze tych dowodów niema.

Kłamią więc podżegacze ludu ruskiego, głosząc o jakimś ucisku i prześladowaniu Rusinów przez Polaków, natomiast Polacy mają tysiączne, bo prawie codzienne dowody, jak to Rusini sami, a zwłaszcza radykali i księża ruscy podżegają lud ruski przeciw Polakom.

Księża ruscy plotą ruskim wieśniakom takie ohydne brednie, że trudno w to uwierzyć, aby coś podobnego wyszło z ust księdza, a jednak to prawda.

Zamiast uczyć lud ruski katechizmu, zamiast wszczepiać w ten lud zasady Ewangelii św., to niektórzy księża ruscy plotą koszałki opałki, i podżegając tak lud ruski do tego go prowadzą, aby ten lud chwycił za noże i rzucił się na Lachów.

Gazeta Narodowa podaje taki świeży przykład: ks. Alimurka, proboszcz ruski w Staruni (w pow. bohorodczańskim) miał 16 maja w cerkwi kazanie następującej treści:

I. Święto pańszczyźniane obchodzi się w świecie uroczyście, tylko u nas w gminie nie.

II. Prześladowania panów na chłopach wywierano w okrutny sposób. Lachy wyrabiały gwałty.

Naprzykład: 1. Pan wracał zły z polowania, bo nic nie upolował. Koło dworu kazał wyleść babie na drzewo i kukać jej, potem ją zastrzelił.

2. Pan kazał zrobić dwie klatki; w jednej trzymał chłopa, w drugiej babę i kazał im wołać: „kod-ko-dak“ i „kukuriku“ na znak gdy się goście zjeżdżali.

3. Pan wracał do dworu, zmarzł, więc aby się zagrzać, rozpruł nożem brzuch babie, włożył weń nogi i grzał je.

4. Pan robił polowanie i zwołał wiele gości. Ponieważ była zamieć, spędził chłopów ze wsi do ogrodu, kazał im się ubrać kożuchami na wierzch i raczkować jak niedźwiedziom, a panowie strzelali do nich, jak do dzikich zwierząt, i t. d.

W ten sposób pouczał ksiądz greckokatolicki (!?) swych parafian, a podający nam to przemówienie jako słuchacz tego „kazania słowa Bożego“ dodaje, że po opowiadaniu czwartego faktu powstał płacz w cerkwi, zwłaszcza gdy ks. Alimurka dodał, że to zapisane w książkach.

Słuchacze, prości ludzie, powtarzali wykrzyki: *szczo Lachy robyły!* lecz potem rozumniejsi włościanie wyrażali swe oburzenie, że ks. Alimurka w ten sposób lud podburza.

Rzeczywiście, po przeczytaniu tych słów, trzeba się zapytać, gdzie się ten ksiądz teologii uczył? chyba nie w seminaryum, ale w piekle u Belzebuba, bo takie ohydne i podburzające kłamstwa głosić, to może tylko uczeń szatana, a nie sługa Chrystusowy.

Co słychać w kraju i za granicą.

Zwołanie Sejmów.

Rada państwa przerwała swe obrady 11 czerwca i została odroczoną do jesieni.

Teraz radzić będą Sejmy krajowe. Sejm czeski zwołany został na 18 czerwca, istryjski na 20, a wszystkie inne, a więc i nasz Sejm, na 17 czerwca. Sesya sejmowa potrwa do 7 lipca.

Austrya i Węgry.

Z Rady państwa. Najważniejszą uchwałą, jaką powzięła temi czasy Rada państwa, jest uchwalenie ustawy o regulacyi rzek i o budowie dróg wodnych czyli kanałów.

Powtórnie też zajmowano się sprawą wyższego podatku od wódki i uchwalono. Również uchwalono budowę kilku kolei.

Koło polskie stara się o budowę następujących kolei w Galicyi: 1) Ze Lwowa przez Winniki-Przemyślany-Brzeżany do Podhajec. 2) Z Nowego Sącza do Szczawnicy. 3) Z Tarnowa do Szczucina. 4) Z Borysławia do Truskawca. 5) Z Tarnopola do Zbaraża. 6) Z Janowa do Jaworowa. 7) Z Nowego Targu do granicy węgierskiej przez Suchą-Horę. 8) Ze Lwowa przez Sambor - Stare miasto - Turkę do węgierskiej granicy w Użoku.

Nowe podatki chce zaprowadzić rząd, a mianowicie podatek od biletów kolejowych, a dochód z tego będzie obrócony na pokrycie ubytku ze zniesionych myt i na poprawę bytu pisarzy czyli dyurnistów, oraz na podwyższenie pensyj dla wdów i sierót po urzędnikach państwowych. Od tego podatku będą atoli uwolnieni wojskowi i robotnicy.

Na pokrycie zaś kosztów budowy dróg wodnych, ma być zaprowadzony podatek od spadków.

Wydatki na koleje galicyjskie. Skarb państwa przeznacza na różne budowle kolejowe w Galicyi 77 milionów 125 tysięcy i 939 koron. Kwota ta idzie na budowę niektórych dworców i na różne naprawki oraz na budowę linii kolejowej ze Lwowa przez Sambor i Turkę do Węgier.

We wspólnych delegacyach, które rozpoczęły swe obrady w Wiedniu dnia 20 maja, oświadczył minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, że Austrya jest w przyjaźni z wszystkiemi mocarstwami, że na razie jest spokój, ale nie bardzo pewny, bo na półwyspie bałkańskim, zwłaszcza w Macedonii, ciągle coś kotłuje i rewolucya może łatwo tam wybuchnąć a z tego i do powszechnej wojny przyjść może.

Co do trójprzymierza (z Niemcami i Włochami) to stoi ono silnie. Nie wspomniał atoli hr. Gołuchowski, czy porobił jakie kroki u rządu pruskiego, aby ten nie wydalał polskich robotników i wogóle austryackich poddanych.

Przypomniał mu ten obowiązek jeden z polskich delegatów hr. Wojciech Dzieduszycki, który choć się oświadczył za trójprzymierzem, ale zaznaczył, że rząd pruski niegodziwie postępuje z polskimi poddanymi, a dokucza także i austryackim polskim poddanym, bo ich wydala z Niemiec i utrudnia przywóz bydła galicyjskiego do Niemiec.

Również i czeski delegat dr. Kramarz żądał, aby rząd austryacki energicznie ujął się za poddanymi austryackimi.

Przy rozprawach nad wojskiem, żądali delegaci, by się łagodniej obchodzono z żołnierzami, by przestrzegano święcenia świąt i aby wojskowość nie u wielkich handlarzy, ale wprost u rolników i przemysłowców robiła zamówienia.

Minister wojny obiecywał dużo, ale prawdopodobnie wszystko pozostanie po dawnemu.

Niemcy.

O pomstę do nieba woła pastwienie się nauczycieli pruskich nad dziatwą polską. Z nakazu brutalnego rządu pruskiego mają nauczyciele uczyć dzieci polskie, religii po niemiecku.

Dzieci w żaden sposób nie chcą takiej nauki i odpowiadają po polsku, lub wcale nie odpowiadają. Za to pruscy nauczyciele katują dzieci polskie.

Z Miłosławia otrzymał *Dziennik poznański* taki list: „U nas oburzenie ogromne z powodu katowań dzieci polskich przy nauce religii w języku niemieckim. Dzieci całemi gromadami opuszczają szkołę z posiniałemi rączkami, zanosząc się od płaczu z bólu po odebranych razach. Obawiamy się, by nie przyszło do zaburzeń. Rozsądniejsi obywatele nakłaniają do zachowania spokoju. Boże! co to za czasy! — Mimowoli przypominają się nam prześladowania pierwszych chrześcijan“.

Z powodu tego bydlęcego postępowania światłodawców pruskich, przyszło we Wrześni do rozruchów: Dzieciom zadano nauczyć się religii po niemiecku. Dzieci się nie nauczyły. W obecności inspektora szkolnego nauczyciel bił dzieciom za karę „łapy“ i to tak dotkliwie, że lekarz sprawdził mocne obrażenie. Dzieci uciekły do domu, a matki rozżalone przybyły przed szkołę, żeby nauczycielowi książki niezrozumiałe rzucić pod nogi. Z wzrastającego zbiegowiska ktoś rzucił podobno kamieniem w stronę drzwi szkolnych. Żandarmerya rozprószyła tłum, który dalszych wybryków nie popełniał; nauczyciela jednego żandarmi zaprowadzili pod swoją osłoną do domu i zapisali kilka osób za hałas publiczny.

— W pewnej szkole pod Miłosławiem nauczyciel pruski kazał dzieciom w szkole odmawiać pacierz po niemiecku. Gdy kazał jednemu z uczniów Polaków mówić po niemiecku *Vater unser*, zamiast Ojcze nasz... chłopiec z całej piersi krzyknął: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ Ma się rozumieć, podły pruski plucha skatował niemiłosiernie dziecko, ale ta kara rozżarzy tylko w dzielnym chłopcu i w jego towarzyszach nienawiść do niemczyzny i wzmocni w nich poczucie narodowe.

— Jeden z inspektorów szkolnych w Poznańskiem tak się zapędził, że nakazał nauczycielom odbierać od dzieci polskie książki do nabożeństwa i je niszczyć; znowu pewien komisarz policyi skazał, a sąd to potwierdził, piekarza nazwiskiem Niemca na 60 marek kary za to, że ten nie chciał imienia swego „Jan“ zamienić na „Johann“. Wszystko to się dzieje w kraju, gdzie istnieje konstytucya. Niemcy wogóle igrają z Polakami, igrają, aż mogą się doigrać. Na świecie nie masz nic stałego, a w razie wojny 20 milionów Polaków zaważy mocno nawet wobec 50 milionów Niemców, między którymi przecież nie wszyscy tańczą jak im zagra Prusak.

— W Innowrocławiu usunięto z solanki wszystkie pisma polskie, między innemi i *Dziennik Poznański*. Panuje z tego powodu wielkie wzburzenie wśród publiczności.

— W mieście Bruch, w Westfalii, gdzie przebywa przeszło 4000 Polaków, z d. 1 lipca powstaje polska księgarnia i agentura pism polskich. Dotychczas była w Westfalii tylko jedna księgarnia polska, mianowicie w Bochum.

— Pisma polskie podają wiadomość, że poczta poznańska ekspedyuje bez tłumaczenia adresów listy adresowane po rosyjsku. Natomiast listy z adresami polskimi, wysyłane w obrębie państwa niemieckiego przechodzą przez biuro tłumaczeń i są doręczane adresatom z dwudniowem opóźnieniem. Listy po polsku adresowane a pochodzące z zagranicy, nie podlegają tłumaczeniu.

— Prokuratorya poznańska wytoczyła kilku poznańskim pismom polskim proces o obrazę p. Chrzanowskiego, który sprzedał majątek Katarzynowo Niemcom. Obraza popełnioną została niby przez zamieszczenie odezwy, w której rodzina Chrzanowskich wyparła się wszelkich stosunków z byłym właścicielem Katarzynowa.

— Znowu kawał ziemi polskiej przeszedł w ręce niemieckie. Mianowicie p. A. Borzyszkowski sprzedał folwark „Amalkę“ Niemcowi.

— Z powodu klęsk rolniczych kilka majątków polskich znajduje się w niebezpieczeństwie przejścia w ręce kolonizacyi rządowej. Oprócz znacznych dóbr w Wągrowieckiem, o które stara się komisya kolonizacyjna, zagrożony przez nią jest i majątek obszaru pięciu tysięcy mórg w powiecie jarocińskim.

— W Poznaniu odbył się nowy proces redakcyi *Pracy* o obrazę ministra, a dawniejszego generalnego pocztmistrza Podbielskiego. Podbielski omawiając swego czasu w parlamencie sprawę adresów polskich, drwiąco się wyraził o tem, że wydawca *Pracy* pan Biedermann nosząc niemieckie nazwisko, jest głównym agitatorem Polaków poznańskich.

W odpowiedzi na to *Praca* ogłosiła artykuł, w którym w ostrych słowach wytknęła ministrowi, że on sam, mając polskie nazwisko a służąc pruskiej sprawie, na gorsze zarzuty narazić się może.

Prokurator przyznał wprawdzie redakcyi słuszność, mimo to jednak izba karna skazała odpowiedzialnego redaktora, przebywającego obecnie w więzieniu, na dalsze dwa miesiące więzienia.

— W Gnieźnie, w księgarni polskiej J. B. Langego policya dokonała ścisłej rewizyi. Skonfiskowano 20 egzemplarzy „Historyi polskiej“ Antoniewicza, oraz zabrano do przejrzenia kilkadziesiąt polskich książek do nabożeństwa.

Wydalania Polaków. Robotników z Galicyi, zatrudnionych od dłuższego czasu w cegielniach koło Mysłowic na Śląsku pruskim, policya pruska zabrała od pracy i bez grosza odstawiła do Szczakowej, pod opiekę władz austryackich.

Wielcy przemysłowcy z Saksonii i Anhaltu uchwalili wystąpić z wspólnym protestem przeciw masowym wydalaniom zagranicznych czeskich i polskich robotników z Niemiec.

Rosya.

Nowy jenerał - gubernator warszawski, Czertkow, objeżdża znaczniejsze miasta w Królestwie. Podczas przyjęć dawanych na jego cześć, wyraził się jenerał Czertkow kilkakrotnie, że rządzić będzie Królestwem Polskiem tak, jak mu car polecił, ale sprawiedliwie i z możliwą (?) łagodnością.

Słychać też, że Czertkow miał wyrazić życzenie, aby ci urzędnicy, którzy ciągle i bezpośrednio stykają się z ludnością polską, rozumieli po polsku.

Nową pożyczkę, i to dość znaczną, bo wynoszącą przeszło 400 milionów koron zaciągnęła Rosya. Gazety pisały powszechnie, że te pieniądze będą przeznaczone na pokrycie sum, wypożyczonych Towarzystwom kolejowym, tymczasem Rosya wypożycza część tych pieniędzy Persyi, ażeby w zamian za to wyłudzić od niej kawał kraju.

Podróż ministra francuskiego do Petersburga nie pozostała bez wpływu. Niemców ta podróż bardzo gniewała i pierwszą odpowiedzią na nią była wiadomość, że wojska niemieckie, graniczące z Rosyą, mianowicie w Prusach Wschodnich, zostały znacznie wzmocnione.

Zaburzenia robotnicze. W warsztatach żelaza we wsi Aleksandrowsk koło Petersburga, zaprzestało pewnego dnia w maju 200 robotników pracować i przedstawiło dyrekcyi szereg swych zażaleń.

Nadporucznik Iwanow, który jest członkiem dyrekcyi, starał się skłonić robotników

do ponownego podjęcia robót, co mu się wszakże nie udało. Strejkujący zaczęli namawiać także innych robotników, aby również pracy zaniechali i zaczęli wstrzymywać maszyny. Przywołano wojsko, żandarmeryę i policyę, tymczasem już 3600 robotników przyłączyło się do bezrobocia. W starciu jeden strażnik policyi został przez robotnika nożem zraniony, a jeden podoficer kamieniem zraniony w twarz. Żandarmerya i policya usiłowały nakłonić robotników do rozejścia się, a gdy to nie pomagało, wojsko dało 3 salwy. Jeden robotnik został na miejscu zabity, dziesięciu zranionych, 120 robotników aresztowano. Komendant wojsk, pułkownik Palibin, został kamieniem ugodzony w głowę, 12 policyantów jest również rannych. Jeden z rannych robotników zmarł już w szpitalu.

Ruch pośród robotników fabrycznych staje się coraz groźniejszym.

Zaburzenia studenckie. W miejscowości Kutais, w gubernii zakaukazkiej, grano w tamtejszym teatrze sztukę p. t. „Przemytnicy“. Nie podobała się ta sztuka studentom, zwłaszcza żydowskim. Poczęli więc w teatrze hałasować. Gdy upomnienia straży policyjnej nie skutkowały, studentów z sali teatralnej wyprowadzono.

Wówczas zebrał się przed budynkiem teatralnym tłum, złożony z około 1000 osób, i krzycząc głośno wtargnął do pobliskiego ogrodu miejskiego, gdzie znajdujące się tamże posterunki straży policyjnej obrzucił kamieniami. Dopiero zawezwane oddziały kozaków przywróciły spokój. 15 kozaków i 13 policyantów ranionych zostało kamieniami.

Włochy.

Królowa włoska powiła córeczkę. We Włoszech wielka ztąd radość — byłaby ta radość jeszcze większa, gdyby się był syn urodził. Król udzielił z tej okazyi amnestyi różnym przestępcom politycznym.

Według ostatniego spisu ludności liczą Włochy 32 miliony 449.754 dusz. To znaczy, że od 1881 roku liczba ludności we Włoszech powiększyła się o 4 miliony.

Francya.

W obronie Papieża. Na jednem z posiedzeń parlamentu francuskiego przemówił katolicki poseł Dahet za przywróceniem państwa Papieża. Wiele posłów pochwalało jego mowę. Liberały i socyaliści wskutek tego zaczęli hałasować, socyaliści zaczęli śpiewać swoją pieśń. Prezydent przerwał posiedzenie na pół godziny. Gdy posiedzenie się znów rozpoczęło, oświadczył minister spraw zagranicznych Delcasse, iż rząd stoi w dobrych stosunkach z Papieżem.

Ustawę przeciw zakonom uchwaloną przez parlament, potwierdził senat prawie w całości.

Hiszpania.

Wybory do sejmu hiszpańskiego przyniosły zupełną klęskę socyalistom, z których ani jeden nie został wybrany posłem.

Pomścili się za to socyaliści w ten sposób, że wywołali w kilku miastach rozruchy i spowodowali starcie policyi z wyborcami. W tych starciach miało zginąć wiele ludzi.

W mieście Coruna zastrejkowali urzędnicy akcyzy i obrzucili żandarmeryę kamieniami. Żandarmerya dała ognia, kilka osób padło trupem, a wiele odniosło rany.

Odkrycie spisku. Władze hiszpańskie w mieście Barcelonie otrzymały z zagranicy wiadomość, że do Hiszpanii ma przybyć kilku anarchistów, którzy chcą zabić młodziutkiego króla i jego matkę.

Z Serbii.

Król serbski ucieszył się bardzo w swem strapieniu, bo otrzymał od cara telegram z zapewnieniem, iż car i nadal zachowuje uczucia przyjacielskie dla pary królewskiej.

Królowa Draga z rozpaczy, że nie została matką, chciała się pozbawić życia, zwłaszcza, gdy dostała się do jej uszu pogłoska, że mąż jej, król Aleksander, chce z nią wziąść rozwód i wydalić ją z kraju. Gdy już mierzyła do siebie z rewolweru, wszedł król i prośbami skłonił ją do zaniechania tego kroku. Mówią, że królowa tylko chciała tak nastraszyć króla i przekonać się, czy ją kocha dalej.

— Ponieważ wątpliwem jest, czy królowa serbska będzie kiedy miała jakie dzieci, przeto gazety omawiają już pytanie,

kto będzio następcą tronu w Serbii. Jedne piszą, że po śmierci króla Aleksandra Serbowie wybiorą sobie królem księcia Leuchtenberskiego, który jest krewnym cara i obecnie służy w wojsku rosyjskiem. Inne znowu gazety piszą, że ma wielki gust zostać kiedyś królem serbskim Mirko, drugi syn czarnogórskiego księcia Nikity.

Turcya.

Sądy tureckie wydają bezustannie wyroki na podejrzanych o udział lub popieranie agitacyi młodotureckiej. W dniach ostatnich zasądzono zaocznie na dożywotnie więzienie, utratę praw i zabranie dóbr sześciu urzędników, oskarżonych o popieranie agitacyi młodotureckiej. Wszyscy skazani przebywają zagranicą. Wśród nich znajdują się: Hatil Muvafik-bej, sekretarz ambasady w Rzymie i Kiamil efendi, były konsul turecki w Genewie.

Z Konstantynopola donoszą, iż w dniach ostatnich zagraniczni posłowie zwrócili uwagę Turcyi na nadchodzące z wielu stron doniesienia o okrutnem obchodzeniu się władz tureckich i żandarmów z podejrzanymi i aresztowanymi Bułgarami macedońskimi. Posłowie uznali za swój obowiązek nalegać przy tej sposobności na rząd turecki, aby starał się koniecznie zapobiedz tego rodzaju postępowaniu, rzucającemu ponury cień na całą administracyę i sądownictwo tureckie.

Rząd turecki odpowiedział na to, że on z własnej pobudki polecił władzom nie wykraczać przeciw zasadom sprawiedliwości, a o ile też wiadomo, władze nie dopuściły się dotychczas żadnych jaskrawych nadużyć, i trzymają się ściśle udzielonych im instrukcyi, nakazujących traktować jawnych rewolucyonistów i spiskowców z całą surowością prawa.

Z wojny w Afryce.

Często teraz przychodzi do krwawych starć między Boerami a wojskiem angielskiem. W drugiej połowie maja i z początkiem czerwca odbył się cały szereg bitew, o których Anglicy milczą, bo były dla nich niepomyślne.

Główny dowódzca angielski lord Kitschener zażądał nowych większych posiłków, bo ubyło mu dużo żołnierzy.

Z Chin.

Wojska europejskie opuszczają już stolicę Chin, Pekin, dokąd ma teraz wrócić cesarski dwór chiński. Zostanie tam jednak trochę wojska na obronę poselstw europejskich.

Wróg Europejczyków, książę Tuan, zbiera podobno wojsko i chce nową rzeź urządzić.

Kronika kościelna.

Z Rzymu. Gazety liberalne piszą, że Ojciec św. jest niezdrów. Na szczęście jest to kłamstwem, bo Ojciec św. udzielał tymi czasy posłuchania różnym osobom i jest całkiem zdrów.

Obłąkany kapucyn. Dnia 3 czerwca przed południem dostał się pewien obłąkany Kapucyn aż do przedpokoju papieskich apartamentów, gdzie krzyczał, że jest następcą Papieża. Kilku prałatom udało się go przytrzymać i oddać żandarmeryi papieskiej, która go odstawiła do klasztoru OO. Kapucynów.

Wybór ormiańskiego Arcybiskupa odbył się we Lwowie dnia 30 maja. Po wysłuchaniu Mszy św., zebrało się w zakrystyi ormiańskiej katedry 15 księży ormiańskich z Galicyi i Bukowiny i przystąpili do wyboru nowego Arcypasterza.

Według zwyczaju wybierani bywają trzej kandydaci, i tych trzech przedstawia potem kapituła Ojcu św. i Cesarzowi do zatwierdzenia.

Wybrani więc zostali na pierwszem miejscu: X. Józef Teodorowicz (12 głosami), na drugiem X. Deodat Dawidowicz (10 głosami), na trzeciem X. Jakób Moszoro (8 głosami).

Zazwyczaj Ojciec św. i Cesarz zatwierdzają tego, który jest na pierwszem miejscu, więc najprawdopodobniej Arcybiskupem zostanie X. Kanonik Teodorowicz.

X. Teodorowicz liczy 37 lat życia; urodził się w Żywaczowie w powiecie tłuma-

ckim. Jest to kapłan bardzo gorliwy, światły i znakomity kaznodzieja.

Poświęcenie dwóch nowych kościołów w dyecezyi krakowskiej odbyło się dnia 2 czerwca. W Oświęcimiu poświęcił X. Biskup-sufragan Nowak kościół i zakład wychowawczy OO. Salezyanów, a w Krystynowie koło Sierszy poświęcił J. Em. X. Kardynał Puzyna nowy kościół dla robotników, zbudowany kosztem hr. Andrzeja Potockiego.

Kapłan-jubilat z zakonu Braci mniejszych (OO. Bernardynów), X. Elzeary Widzisz zmarł w Alwernii w 82 roku życia. Był to zakonnik powszechnie szanowany; za jego to przełożeństwa odbyła się w roku 1887 koronacya cudownego obrazu Matki Bożej na Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Zmiana obrządku. Gazeta ruska *Ruślan* otrzymała z Nowego Miasta (w powiecie dobromilskim) wiadomość, że 108 tamtejstzych Rusinów przeszło z ruskiego obrządku na obrządek rzymsko-katolicki.

Nowiny i Rozmaitości.

Znowu nieporządki na pocztach, znowu wielu Sz. Czytelników naszych nie odebrało w maju *Nowego Dzwonka.* Powtarzamy, że wysyłka, odbywa się z naszej strony jak najstaranniej, więc do poczt miejcie urazę, nie do nas.

Prosimy reklamować, czyli donosić o nieotrzymaniu numeru, najpóźniej w 3—4 dni po terminie, a nie po 2 tygodniach, jak niektórzy robią.

My wszystkie reklamacye zbieramy i odeszlemy je do lwowskiej Dyrekcyi poczt, by ta wiedziała, jakie to na naszych pocztach porządki.

Niegodziwy postępek księdza ruskiego. Wyżej w artykule: *Co robią Rusini*, opisujemy postępek X. Alimurki, a tu, jako uzupełnienie niegodziwego postępowania niektórych księży ruskich, podajemy co następuje:

W Tadaniu, w powiecie kamioneckim, jest kościół łaciński i cerkiew filialna, należąca do parafii w Derenowie. X. kan. Mokrzycki, postanowił w dzień Zielonych Świątek urządzić procesyę jubileuszową do cerkwi, przed nabożeństwem tedy posłał do wikarego ruskiego X. Andruszczyna z prośbą, aby cerkiew po nabożeństwie była otwartą, bo przyjdzie z procesyą,

X. Andruszczyn odprawiał Mszę św., posłaniec więc nie mógł mu osobiście tej prośby przedłożyć i powiedział o niej jedynie prowizorowi cerkiewnemu. Jaki żal atoli ogarnął wiernych, gdy procesya przybywszy pod cerkiew, zastała ją zamkniętą, a kluczów od niej nie było — wprost atoli zgorszenie zapanowało, gdy dowiedziano się, iż X. Andruszczyn odpowiedział prowizorowi cerkiewnemu, że bez zezwolenia swego proboszcza, nie może cerkwi zostawiać otwartej dla łacińskiej procesyi!

Więc według X. Andruszczyna łacińskiej czyli polskiej procesyi jubileuszowej, nie można puszczać do cerkwi! I co teraz mówić o katolicyzmie takiego księdza!

Niezwykła zbrodnia. W Chrzanowie 15-letni chłopak, syn tamtejszego rzeźnika, Erazm Palka, zamordował na rynku w biały dzień mieszczanina, Jana Balisza, a żonę jego śmiertelnie poranił.

Palka znany jest jako awanturnik, i już raz siedział 3 miesiące w więzieniu. Z Baliszami miał Palka ciągłe sprzeczki.

Wściekły pies pokąsał w Sokołowie 17 osób. Nieszczęśliwych odwieziono do zakładu leczniczego dra Bujwida w Krakowie.

Krwawa bójka włościan z żydami. We wtorek dnia 4 czerwca przyszło w Strzeliskach Nowych koło Bóbrki do krwawej bójki, pomiędzy włościanami przybyłymi na jarmark, a tamtejszymi żydami.

Żandarmerya wzywała z początku do rozejścia się, a gdy to nie skutkowało, użyła bagnetów i zraniła dwóch włościan ciężko, a dwóch lekko.

Bójka z żydami wzięła początek z drobnej kłótni wieśniaczki z żydówką. Starostwo z Bóbrki wysłało na miejsce wypadku komisarza, który ludność uspokoił i przeprowadził wstępne dochodzenia.

Pogłoska o ułaskawieniu Hilsnera. Wiadomo, że żyd Hilsner skazany został dwa razy przez sądy przysięgłych na śmierć

przez powieszenie za zamordowanie dwóch dziewcząt chrześcijańskich.

Niedawno doniosła jedna z gazet czeskich, że Hilsner ma być ułaskawiony.

Burze i grady. Krakowskie Towarzystwo Ubezpieczeń otrzymało doniesienie o znacznych szkodach gradowych w Galicyi wschodniej. Mianowicie gradem nawiedzione zostały okręgi: Żydaczów, Drohobycz, Jaworów, Budzanów, Radymno, Husiatyn, Czortków, Rudki, Gwoździec i Żabno.

Utonęli. W Krukienicach (pow. mościcki), utonął 23-letni parobek Mich. Szczerba. Nieszczęśliwy chcąc się umyć, udał się nad rzekę. W międzyczasie dostał napadu epileptycznego, w czasie którego upadł do wody i utonął.

— Łany polskie, (powiat kamionecki). Przed kilkunastu dniami wyłowiono z rzeki Bugu w Gaiku zwłoki starszej już kobiety, nazwiskiem Parańka Romanycz, która rzuciła się w nurty rzeki w zamiarze samobójczym.

— Pustków (powiat ropczycki). Dnia 16 maja utonął tu w sadzawce pozostawiony bez nadzoru dwuletni syn włościanina Kosińskiego.

— Wysoka (pow. strzyżowski). W dniu 13 maja utonął wskutek braku należytego dozoru półtoraroczny syn tutejszych włościan Marojów bawiący się nad brzegiem sadzawki.

— Lubycza królewska (pow. rawski). Zarobnik Ilko Mastykarz, wracając w nocy w stanie podpitym do domu, musiał przechodzić obok stawu. Ponieważ wódka „parła“ go naprzód, Mastykarz mimowoli „dał szczupaka“ do stawu i utonął.

— Podobny wypadek zdarzył się w Miliku (pow. nowosądecki). Wieśniak Ilko Cichański, ululawszy się co niemiara w karczmie, powracał z Muszyny wieczorem do domu. Nogi odmawiały mu posłuszeństwa, zakreślał rozmaite „błędne koła“, przyczem niejednokrotnie „walił pokłony“ o ziemię. Podnosił się jednak wkrótce, by upaść na nowo. Powoli zbliżał się ku domowi, gdy na nieszczęście stanęła mu w drodze rzeka. Zakreślił koło, jakby ją chciał ominąć, lecz wódka parła naprzód i wpadł do wody. W tyle za nim postępowało dwóch wieśniaków, którzy pospieszyli na ratunek. Udało im się wprawdzie wyciągnąć go z wody, ale pomoc była już spóźniona, gdyż Cichański wkrótce wyzionął ducha.

— W Juśkowcach (pow. zbaraski), pozostawiona bez dozoru dwuletnia córka włościan Bieluków, wpadła przypadkowo do beczki, napełnionej wodą i utonęła.

— W Pacykowie (powiat stanisławowski) kilku włościan powracających z roboty z tutejszego folwarku do Krechowiec, przeprawiało się na wozie przez płynącą Bystrzycę. W chwili, gdy znajdowali się na środku rzeki, wóz rozerwał się, wskutek czego siedzący na wozie pospadali do wody. Wszyscy wyratowali się z wyjątkiem tylko 65-letniego Ołeksy Sułymy i 18-letniej Anny Iwanyszyn, które porwane przez rwącą rzekę, znalazły śmierć w jej nurtach.

— Z Zatora piszą: Pozostająca w służbie u włościanina Bartłomieja Parzymięsa 13-letnia dziewczyna Elżbieta Kwaśniak, przepędzając przez rzekę Skawę bydło na pastwisko, porwaną została przez bystrą wodę, wskutek czego znalazła śmierć w nurtach Skawy.

Sądowi powiatowemu w Kałuszu doniesiono, że w Dniestrze, płynącym przez wieś Łuka, znaleziono zwłoki 11-letniego chłopca Ołeksy Charija. Przeprowadzone przez komisyę sądowo-lekarską dochodzenia wykazały, że Ołeksa wydalił się z domu bez opowiedzenia się. Matka Ołeksy przypuszcza, że syn jej poszedł łowić ryby i prawdopodobnie padł ofiarą własnej nieostrożności. Na ciele topielca nie znaleziono żadnych śladów gwałtownej śmierci.

— W Krakowie utonął w Wiśle 10-letni syn właściciela cukierni Eugieniusz Malik.

— W Ochrymowcach (powiat zbaraski), dwuletnia córeczka gospodarza Kuczeruka, wyszedłszy do ogrodu, nad rzeką położonego, wpadła do wody i utonęła.

— W Przewoźcu (powiat kałuski) żyd Jankiej Tretter pławiąc konia w Łomnicy, dostał się na głębinę i utonął.

Pożary. Zgorzała prawie doszczętnie wieś Kaparożce w powiecie rudeckim. Straty są bardzo wielkie i mieszkańcy pozbawieni są dachu nad głową.

— W Ostrawach baranowskich (powiat kolbuszowski), zapaliło się w domu Jana Rzeszutka, którego syn, bawiąc się strzelbą, zapuścił ogień w stodole. Prócz Rzeszutka, popaliło się kilku włościan, jego sąsiadów. Szkoda ogólna dosięga kwoty 10.000 koron.

— Z Wierzchni (pow. kałuski) donoszą: Pewnej nocy wybuchł z niewiadomej przyczyny w stajni gospodarza gruntowego Józefa Łuciowa pożar, który pochłonął w oficerze trzy chaty i ośm budynków gospodarskich wartości około 8.000 koron. W płomieniach zginął także parobek Iwan Łuciów, który spał w chwili wybuchu pożaru w stajni.

— W Didyłowie, koło Jaryczowa spaliło się 31 zagród włościańskich. Szkoda wynosi około 100 tysięcy koron.

— Z końcem kwietnia wybuchł pożar w Rybnikach koło stacyi Potutory, w chacie Iwana Zasładki, który dzień przedtem umarł, a nazajutrz miał być pochowany. Trupa ledwie zdołano włożyć do trumny, oknem wysunąć na zewnątrz i przenieść na drogę. Spaliło się sześć zagród włościańskich.

— W Czartowcu (powiat Horodenka) spaliły się trzy zagrody włościańskie z zapasami zboża i paszy dla bydła. W ogniu spaliła się na węgiel dwuletnia córeczka jednego z pogorzelców.

— W Kałuszu spaliło się 11 domów; szkoda 60.000 koron. W Rohatynie spłonęło 15 zabudowań.

— W Eleonorówce (pow. skałacki) wybuch w nocy w domu włościanina Wojciecha Siary pożar, który zniszczył do szczętu prócz jego domu i zabudowań gospodarczych, także jedenaście innych zagród. Pogorzelcy w znacznej części byli ubezpieczeni od ognia. Przyczyna powstania ognia jest niewiadoma.

— Dnia 11 maja około godziny 5 po południu wybuchł w przysiółku Szlacheckie koło Grębowa, w domu tamtejszego włościanina Franciszka Rutyny pożar, który rozszerzywszy się następnie wskutek silnego wiatru na sąsiednie domostwa, zniszczył mimo energicznego ratunku, dwanaście zagród włościańskich. Szkoda wyrządzona pożarem wynosi około 18 000 koron i była tylko na bardzo małą sumę ubezpieczona w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń. Ogień spowodowały dzieci, bawiące się zapałkami.

— W Izdebniku (powiat wadowicki) zniszczył pożar dwa domy mieszkalne i jedną stodołę Jana i Michała Carów własne. Szkoda zrządzona pożarem wynosi około 3.000 koron i nie była ubezpieczona od ognia. Przyczyną wybuchu pożaru było bawienie się dzieci zapałkami.

— W Krościenku zapaliła się dnia 12 maja stajnia Jakóba Engändera. Ze stajni przeniósł się ogień na sąsiednie cztery domy i spalił je wraz z zabudowaniami gospodarskiemi. Podejrzanego o podpalenie Engländera, aresztowano.

— W Podlesiu (powiat tarnowski) wybuchł pożar w szopie tamtejszego włościanina Wincentego Pochronia, który zniszczył w pół godziny prócz tej szopy, także dwie stodoły sąsiadów Pochronia. Ogień wzniecił przypadkowo parobek Pochronia, Głowacki, który pracując w szopie palił papierosa.

— W Woli Jakubowej (powiat drohobycki), zniszczył pożar doszczętnie 6 zagród włościańskich.

— W Bugaju (powiat wadowicki) zniszczył pożar dom mieszkalny włościanina Antoniego Kurka, wraz z całem urządzeniem. Szkoda wynosi przeszło 2.000 koron.

— W Wiklinówce (powiat tarnowski) powstał pożar w stajni włościanina Wojciecha Wrony, który zniszczył chatę Wrony, oraz chaty gospodarzy Dytki i Bernala. W płomieniach zginęły 2 sztuki nierogacizny. Szkoda wynosi 5.000 koron.

— W Pianowicach (powiat samborski), wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, powstał 14 maja w domu Izraela Knolera pożar, który podsycany wiatrem przeniósł się wkrótce na sąsiednie zabudowania czterech innych włościan, puszczając z dymem cały dobytek. Szkoda zrządzona pożarem wynosi około 5.000 kor.

— W Toustobabach (powiat podhajecki), wybuchł groźny pożar w szopie włościanina Horożanieckiego, który wskutek silnego wiatru przeniósł się wkrótce na

sąsiednie budynki, niszcząc w niespełna dwie godziny 21 budynków gospodarczych, należących do 19 gospodarzy. W płomieniach zginęło 13 sztuk bydła rogatego. Pożarem wyrządzona szkoda przedstawia wartość 18.000 koron.

— W Krymidowie (powiat stanisławowski) obrócił pożar w perzynę 51 zagród włościańskich.

— W Grąziowej zniszczył pożar 7 gospodarstw włościańskich, w płomieniach zginęły także 4 sztuki bydła.

— W Rudzie (powiat mielecki) uderzył piorun w czasie burzy w stojącą obok domu włościanina Jakóba Rybińskiego brzozę i wzniecił pożar, wskutek którego dom ten zgorzał do szczętu.

— W Bobrownikach w Tarnowskiem ogromny pożar zniszczył czternaście domostw.

— W Poździaczu pod Przemyślem spaliło się 14 zagród włościańskich.

Doręczanie pism sądowych w sprawach karnych. Wskutek zażalenia jednej z gmin miejskich w Galicyi, na ministerstwo spraw wewnętrznych, które orzekło, że gminy mają obowiązek doręczania pism sądowych w sprawach karnych, orzekł Trybunał administracyjny, że jedynie gminy, gdzie jest siedziba sądu, nie mają obowiązku uskuteczniania tych doręczeń, inne zaś wszystkie gminy, gdzie niema siedziby sądu, są obowiązane do takiego doręczania.

Wyrodna matka. W Przemyślu toczyła się 16 maja rozprawa przeciw Maryi Paszkiewicz z Krakowa, karanej 8 razy za kradzież, oszustwo i t. d. Przed wyjściem za mąż za P. Paszkiewicza (malarza pokojowego) miała syna, Aleksandra. Przybrany ojciec zaopiekował się dzieckiem, czemu przeciwną była wyrodna matka. Pragnęła, by nie istniał świadek żywy dawnych jej występków. Dla pozbycia się dziecka morzyła je przez długi czas głodem, katowała, sadzała na garnku z rozpalonymi węglami i t. d. Po tych torturach dziecko (5 letnie) skonało.

Trybunał skazał Paszkiewiczową na 14 lat ciężkiego więzienia.

Spekulacya niemiecka. W gminie Königsberg powiatu łańcuckiego, znaczna część kolonistów niemieckich przesiedliła się w Poznańskie. Wysprzedając w Königsbergu grunta porobili z nabywcami tej treści ugodę, że ci obowiązani będą utrzymywać swoim kosztem niemiecką szkołę prywatną i dawać roczne opłaty na zbór ewangielicki! Na szczęście Wydział powiatowy w Łańcucie wdał się w tę sprawę, i nasi włościanie nie będą zmuszeni dawać polskie pieniądze na pruską szkołę i luterski zbór.

Zamordowanie wójta. W Chudyjowcach, w powiecie borszczowskim, znany z awanturniczego życia włościanin Wasyl Prokopczuk, rozłoszczony na wójta, iż ganił go za nienależyte prowadzenie się, pchnął naczelnika gminy Michała Gudza nożem tak silnie w brzuch i okolicę serca, że tenże krwią zbroczony padł na miejscu trupem. Mordercę aresztowała żandarmerya i odstawiła do więzienia sądu powiatowego w Borszczowie.

Skutki pijaństwa. Włościanin, Jan Bieg z Hermanowej (w powiecie rzeszowskim), wracając w stanie podpitym furą z Rzeszowa do domu, wywrócił się do rowu z furą. W rowie była woda, w której Bieg się utopił. Na drugi dzień, przejeżdżający gościńcem w Czekaju koło Zalesia ludzie, zobaczyli wywrócony wóz, pod którym w rowie leżały zwłoki Biega.

Echa z wyborów. Dnia 9 maja odbyła się przed sądem w Stanisławowie rozprawa przeciwko kilku włościanom z Osław białych koło Nadwórnej, oskarzonym o gwałt publiczny, popełniony dnia 30 listopada zeszłego roku podczas prawyborów do kuryi V i IV. Chłopi ci pod wodzą włościanina Paszewnika, napadli na komisarza wyborczego i żądali, by przeprowadził jeszcze raz wybory. Komisarz widząc groźną postawę tłumu, podarł jakieś papiery, mówiąc, że drze akta wyborcze, a następnie przeprowadził pozornie ponowne wybory. Oskarzeni wypierali się na rozprawie wszelkiej winy. Po przesłuchaniu świadków trybunał skazał Paszewnika na 6 miesięcy, dwóch włościan na dwa miesiące więzienia, a jednego na 14 dni aresztu.

Zabójstwo w kłótni. Z Baryczy (pow. brzozowski) donoszą: Włościanka Helena Stącel pokłóciwszy się z włościaninem An-

tonim Domoradzkim, uderzyła go w kłótni tak silnie polanem w głowę, że tenże w przeciągu czterech dni umarł.

W Gromniku (powiat tarnowski) przyszło przed karczmą między kilku włościanami najpierw do sprzeczki, a następnie do krwawej bójki, w czasie której włościanin Józef Burnot, tak strasznie pobity został kijami i kamieniami, że wskutek odniesionych ran skonał nazajutrz. Sprawców zabójstwa w osobie włościan: Michała Bałuta, Stanisława Funiaczkiewicza i Jakóba Funiaczkiewicza i Jana Kmiecia, aresztowała żandarmerya i odstawiła do więzienia sądu powiatowego w Tuchowie.

Ostrzeżenie przed wyzyskiem żydowskim. Ministerstwo rolnictwa ostrzega rolników przed nabywaniem środka leczniczego dla roślin, zwanego „Animaliną“.

Środek ten sprzedaje w Wiedniu żyd H. Mesares i zachwala go jako dobrą rzecz na pola. Zbadała go jednak stacya doświadczalna w Wiedniu i orzekła, że jest to zwykłe oszustwo żydowskie. A więc nie kupujcie „Animaliny“ — gdyby was do jej kupna namawiano.

Śmierć w młynie. Z Czortkowa starego donoszą: Włościanin Marcin Mirus przyszedł do młyna amerykańskiego celem naostrzenia nożów od sieczkarni. Zaledwie jednak zabrał się do ostrzenia, porwał go pas od maszyny, wskutek czego Mirus poniósł śmierć na miejscu.

Niezwykły nieboszczyk. Tymi czasy zmarł w Lubaczowie tamtejszy gospodarz Iwan Żuk, albo Słabach. Rodzina jego przygotowała się już do pogrzebu, a mianowicie zarządziła obmycie zwłok, ustawiła katafalk, na którym położyła jego zwłoki; przyniesiono światło z cerkwi, zamówiono trumnę i t. p. W nocy około 12 wstał zmarły z katafalku, pogasił światło, zajął się rozbieraniem katafalku i zażądał kolacyi. W poniedziałek rano poszedł do cerkwi, zapłacił sam za użycie światła, za dzwonienie w cerkwi i za trumnę, a obecnie cieszy się najlepszem zdrowiem.

Prośba z Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Kalwarya, słynna z dróżek P. Jezusa i Matki Bożej w Obrazie cudownym ukoronowanej, ma obchodzić w roku 1902 trzechsetletnią rocznicę swego założenia przez Zebrzydowskiego.

Jako nowy przełożony Kalwaryi, ufny w pomoc Boską i ludzką, pragnąłbym na ten Jubileusz, kalwaryjskie dróżki tak zewnątrz jako też wewnątrz przyozdobić — nadto kościół główny pokryć ogniotrwale. — Więc odzywam się do serc litościwych imieniem Jezusa i Maryi o pomoc do przeprowadzenia tego dzieła wielkiego.

Kto poszle jako ofiarę co najmniej **2 korony,** mieć będzie udział w Mszach św. co niedziela za Dobrodziejów na Kalwaryi odprawianych (52 Mszy św. co roku za życia i po śmierci) nadto otrzyma na pamiątkę **kopię Obrazu cudownego Maryi kalwaryjskiej.**

Adresować należy: **X. Stefan Podworski,** kustorz klasztoru, **Kalwarya Zebrzydowska.**

Ceny zboża.

W Krakowie:

(Za 50 kilogramów).

Pszenica biała	8 *K*	15 *h*	do	8 *K*	40 *h*
„ czerwona	8 „	5 „	„	8 „	35 „
„ żółta	8 „	— „	„	8 „	30 „
Żyto	6 „	90 „	„	7 „	35 „
Jęczmień browarny	6 „	25 „	„	6 „	75 „
„ na kaszę	— „	— „	„	6 „	— „
Owies	7 „	— „	„	7 „	35 „

We Lwowie:

(Za 50 kilogramów).

Żyto	6 *K*	50 *h*	do	6 *K*	65 *h*
Pszenica	7 „	70 „	„	7 „	90 „
Jęczmień browarny	5 „	60 „	„	6 „	— „
„ pastewny	4 „	95 „	„	5 „	20 „
Proso	6 „	20 „	„	6 „	50 „
Owies	6 „	20 „	„	6 „	45 „
Hreczka	7 „	45 „	„	7 „	90 „
Groch do gotowania	7 „	45 „	„	8 „	95 „
Wyka	6 „	75 „	„	7 „	20 „
Koniczyna czerwona	30 „	— „	„	35 „	— „

Kto chce mieć

„SKARBNICĘ“

która w lipcu zacznie na nowo wychodzić, ten niech w tym miesiącu nadeszle półroczną prenumeratę (75 centów).

Chcemy bowiem wcześnie wiedzieć ilu się zgłosi prenumeratorów, bo to nam jest potrzebne do uregulowania nakładu.

Odpowiedzialny redaktor: **Ks. Marcell Dziurzyński.** Z drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.